

Pismo.

MAGAZYN OPINII

WOKÓŁ
KSIĄŻEK

WYDANIE SPECJALNE NR 1/20 | JESIEŃ 2020

PROZA

Moshfegh
Sadurska
Wiśniewska

ESEJE

Lewestam: w literaturze
szukam wolności

Lopez o wychowywaniu
młodych wilków

Solnit: jak mężczyźni
tłumaczą mi *Lolite*

KOMIKS

Karpowicz rysuje
Tokarczuk

CENA: 17,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 434035

1 1 >



9 772544 502012

MAGAZYN OPINII

Pismo.

**WOKÓŁ
KSIĄŻEK**

WYDANIE SPECJALNE NR 1/20 | JESIEŃ 2020



Cała nadzieja w literaturze



KATARZYNA
KAZIMIEROWSKA
(ur. 1979),
dziennikarka,
redaktorka, na co
dzień sekretarzka
redakcji „Pisma”.
Redaktorka
prowadząca
wydanie specjalne
„Wokół książek”.

L iterackie wydanie specjalne „Pisma” powstało, by w ponurym 2020 roku podzielić się z Wami tym, co wydaje nam się największą przyjemnością – czytaniem, dzieleniem się lekturą i rozmową o literaturze. Byciem „Wokół książek”.

W tym numerze szukamy odpowiedzi na pytania, które czasem rodzą się podczas lektury. Czy sztuczna inteligencja potrafiłaby napisać kryminał, w którym nie wyjawia zabójcy na drugiej stronie i nie wskrzesi ofiary na trzeciej? Czy doczekamy się wreszcie polskich powieści, przy których nie będziemy płakać ze śmiechu, czytając sceny erotyczne? Dlaczego wciąż wracamy do klasyki literatury dziecięcej, choć rynek książek zalewa nas tsunami kolorowych, mądrych, psychologicznie zaangażowanych nowości? I czemu zdarza nam się z zachwytem czytać przekłady ważnych autorów, a czasem zgrzytają nam one niczym piasek w zębach?

Może dziś postawilibyśmy sobie inne pytania. Ale kiedy przeglądam wydanie „Wokół książek” widzę, jak bardzo jest ono aktualne. Karolina Lewestam, specjalistka od trudnych pytań i niełatwych odpowiedzi, wzięła na warsztat literaturę dziecięcą. Wśród lektur dla dzieci szuka takich, które dają im prawo do nieskrępowanej wolności i kreatywności, które je uskrzydla i powiedzą „Sky is the limit”. I zżyma się na te, które tłumaczą zasady panujące w świecie i przyjmują za naturalne ograniczenia, jakie są na nas nakładane. Chcemy mówić dziecku: możesz wszystko. Ale czy to uczciwe, skoro wiemy, że nie może? Czy jednak jest sens w ciągłym upartym mówieniu „nie”, bo „nie ma na to naszej zgody”? Może to w konfrontacji wykuwa się wolność? Jak w opowiadaniu cenionej amerykańskiej pisarki Ottessy Moshfegh *Lepsze miejsce*, w którym kilkuletnia bohaterka wierzy, że właśnie dzięki stawieniu czoła światu i złamaniu zasad dobra i zła dostanie się tam, gdzie należy jej miejsce?

Co zrobić wobec niezgody na rzeczywistość? Można wybrać drogę konfrontacji lub też własną, odrębną ścieżkę (o tej pisze Agata Ochońska w świetnym esaju *Gdzie jest moja siostra*), albo dialog. Na ten ostatni postawiliśmy w „Wokół książek”. Esej Wojciecha Orlińskiego o sztucznej inteligencji – jak dotąd mało twórczej, choć już próbującej swoich sił w literaturze – zestawiamy z portretem wiecznie współczesnej i aktualnej Jane Austen. Esej nieocenionego Barry’ego Lopeza o wychowywaniu pary wilków, czyli o bliskim, fizycznym kontakcie z naturą, tą nigdy do końca nieoswojoną, koresponduje z odnajdującą

się wśród przyrody prozą Olgi Tokarczuk. U nas opowiadanie noblistki *Transfugium* ze zbioru *Opowiadania bizarne* przeczytacie w formie komiksu autorstwa znakomitej Joanny Karpowicz.

Tymczasem wybitna tłumaczka polskiej literatury na język angielski – także prozy Tokarczuk – Antonia Lloyd-Jones pokazuje, jak czasem wsparcie innych i własna pasja torują drogę do nadawania swojej narracji o świecie. Bo to tłumacz czasem tworzy dzieło. A ten zawsze ma płęć.

TO WYDANIE SPECJALNE wykuwało się w atmosferze ogólnopolskich protestów. Kiedy składałyśmy ostatnie teksty, z okien redakcji słyszałyśmy okrzyki i hasła skandowane przez demonstrujących. Na duchu podtrzymywały nas piosenki Maanam i kawałek *Paint it Black* The Rolling Stones. Gdy patrzę na złożony numer widzę, że tłumnie zagościły w nim feminitywy, autorki i pisarki. Nie planowałyśmy tego, ale wybór ten bardzo pokrywa się z nastrojami i hasłami ostatnich tygodni.

Kolejne festiwale i nagrody literackie pokazują, że w literaturze nastał czas kobiet. To w ich dziełach szukamy dziś świeżego języka, nowego ujęcia znanych wątków, ale też innej perspektywy patrzenia na świat i opowiadania o nim. Tak jak robi to Rebecca Solnit, której esej *Mężczyźni tłumaczą mi Lolitę* publikujemy w tym numerze. Solnit to jedna z tych autorek, których należy słuchać w czasach niepokoju, przemocy i niepewności, które nieoczekiwanie stały się udziałem także uprzywilejowanej Europy. We wrześniowym felietonie dla amerykańskiego wydania „Guardiana” Solnit napisała, że mimo postępujących zmian klimatu i pandemii, która opanowała świat, nowe rozdanie jest możliwe. I cytuje w nim wypowiedź amerykańskiej edukatorki i aktywistki Marie Kaby, która miała powiedzieć, że nadzieja to dyscyplina. „To zobowiązanie wobec przyszłości, które musi objawiać się jako działanie. Ta dyscyplina ma największe znaczenie, gdy jest najtrudniejsza. I kiedy stawka jest najwyższa. To moment, w którym można wiele stracić, ale też wiele jest do wygrania” – pisze Solnit. Ten moment właśnie nadszedł. Mamy szansę sprawić, żeby kobiecy głos był słyszalny, a kobiece działanie przyniosło efekty. Dziś głos, także ten literacki, oddajemy kobietom. Niech opowiada, szepcze, krzyczy, przekonuje, niech prowadzi dialog z innymi głosami. Niech wybrzmi głośno.

MAGAZYN OPINII Pismo.

WYDANIE SPECJALNE I/20

PROZA

Nów | 4

ILONA WIŚNIEWSKA

Lepsze miejsce | 34

OTTESSA MOSHFEGH

Dom | 72

EMMA BECKER

Pan Fischer | 92

BARBARA SADURSKA

RZECZ GUSTU

Tłumacze polecają | 2

książki, które warto wydać po polsku

ANECDOTA

Przetwory | 84

ELIZA KĄCKA

POEZJA

Krwawe łzy | 23

PAPUSZA

Opadły mgły, wstaje nowy dzień | 43

EDWARD STACHURA

Erotyk | 63

STANISŁAW GROCHOWIAK

OBRAZ

KOMIKS **Transfugium** | 50

JOANNA KARPOWICZ

SZKIC **Skąd się biorą czapki?** | 83

MARTA ZABŁOCKA życie-na-kreskę

KOLAŻ **Pieśń ostateczna**

PAWEŁ ALTHAMER, ARTUR ŻMIJEWSKI

OKŁADKA **Nowy początek**

JOANNA KARPOWICZ

ROZMOWA

18 | **Łatwo mi odłożyć książkę**

WERONIKA MUREK rozmawia z ANTONIĄ LLOYD-JONES

PORTRET

12 | **Jane Austen jest wszystkim**

NICHOLAS DAMES

ESEJ KULTURA

6 | **Poczekamy na AI-gatę Christie**

WOJCIECH ORLIŃSKI

86 | **Nie będzie tak, jak myślisz**

MAGDA HEYDEL

HISTORIA OSOBISTA

58 | **O wychowywaniu wilków i nowej etologii**

BARRY LOPEZ

WOKÓŁ KSIĄŻEK

24 | **Pochwała Narnii**

KAROLINA LEWESTAM

44 | **Gdzie jest moja siostra**

AGATA OKOŃSKA

64 | **Tragedia w trzech nagich aktach**

MAGDALENA NOWICKA-FRANCZAK

78 | **Mężczyźni objaśniają mi *Lolite***

REBECCA SOLNIT

FELIETON

96 | PRZYPISY **O tym, co czytać po książkach Olgi Tokarczuk**

ZUZANNA KOWALCZYK

MAGAZYN OPINII
Pismo.

Pismo. Magazyn opinii
www.magazynpismo.pl

Wydawca: Fundacja Pismo
ul. Wojciecha Górskiego 1/66,
00-033 Warszawa
KRS: 0000689263, NIP: 1182150957

Prezes Zarządu: Piotr Nesterowicz
Członkinie Zarządu:
Magdalena Kicińska, Kalina Wyszyńska

Redakcja: Pismo. Magazyn opinii, ul. Wojciecha Górskiego 1/66, 00-033 Warszawa,
Redaktorka Naczelna: Magdalena Kicińska, Redaktorka Prowadząca: Katarzyna Kazmierowska,
Redakcja: Marcin Czajkowski, Zuzanna Kowalczyk, Zofia Sawicka,
Felieton: Marcin Wicha, Idee: Karolina Lewestam, Korekta: Monika Marczyk, Dorota Śrutowska,
Szfefowa Projektów Cyfrowych: Barbara Sowa, Wydanie Cyfrowe: Mateusz Roesler,
Projekt makiety: Jacek Utko, Redaktorka Artystyczna: Karolina Mazurkiewicz,
Szfefowa Marketingu i Sprzedaży: Kalina Wyszyńska, Promocja: Ewa Salamon,
Reklama: reklama@magazynpismo.pl, Prenumerata: www.magazynpismo.pl/prenumerata

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i ma prawo do odmowy publikacji.

Rzecz gustu,

CZYLI TŁUMACZE I TŁUMACZKI polecają książki,
które warto wydać PO POLSKU

LITERATURA SKANDYNAWSKA ma się u nas całkiem dobrze, czytelnicy mają możliwość śledzenia najlepszych współczesnych pozycji ze Szwecji i Norwegii, wydawcy zaczynają nadstawiać ucha także w kierunku Finlandii. Dlatego chętnie zaproponowałabym klasyki, które przetrwały próbę czasu. Takim dziełem, wielce dziś aktualnym, jest *Aniara* **Harry'ego Martinsona**, poemat w stu trzech pieśniach z 1956 roku. W wyniku katastrofy ekologicznej statki kosmiczne ewakuują Ziemiaków na Marsa. Jeden z nich zbacza z trasy i skazuje kolejne pokolenia uchodźców na wieczną tułaczkę po kosmosie. Z kolei *Mare Kandre* była gwiazdą szwedzkiej sceny punkowej i literackiej lat 80. Jej *Quinnan och Dr Dreuf* (*Kobieta i dr Dreuf*, 1994) to zabawna i sarkastyczna opowieść o niewidzialnej historii kobiet ulatującej z podświadomości pacjentki pewnego znanego psychoanalityka, „doktora żeńskich dusz”. Zaś **Suzanne Brøgger**, znana w Polsce dzięki powieści *Kot z jadeitu*, jest królową duńskiej literatury współczesnej. W 2006 roku, ku zdumieniu fanów i krytyków, zaczęła śpiewać jazz. Jak jej nie kochać?

Justyna Czechowska

NA PEWNO WARTO wydać książki **Russella Hobana** *Kleinzeit* i *Riddley Walker*. Dotychczas ukazały się w Polsce jego dwie powieści, obie w moim przekładzie. „Literatura na Świecie” poświęciła w latach 80. numer **Robertowi Sorrentino** i nikt go potem nie tłumaczył. Warto wydać właściwie każdą jego książkę, ale w pierwszej kolejności *Aberration of Starlight* i *Steelwork* – między innymi dlatego, że mają stosunkowo najwięcej cech tradycyjnej powieści, więc byłyby dobrą przynętą.

Czekam też na nowy przekład poezji **E. E. Cummingsa**, bo uważam, że przekłady Stanisława Barańczaka często rozmiągają się z oryginałem. Wreszcie chciałbym, by wydano w Polsce świetną, zupełnie tu nieznaną anglo-norweską poetkę **Annabelle Despard**.

Michał Kłobukowski

POLECAM KSIĄŻKĘ **Aleksieja Salnikowa** *Петровы в grippe и вокруг него* (*Pietrowowie w grypie i wokół niej*), wydaną przez wydawnictwo ACT w 2017 roku. Powieść opowiada o przeciętnej rodzinie Pietrowów, którzy zapadają na gripę. Ich choroba staje się powodem dziwnych zdarzeń, a sceny z trudów codziennego życia przeplatają się z halucynacjami, jakich doświadczają bohaterowie. Powieść zyskała dużą popularność wśród rosyjskich czytelników, jednak opinie krytyków były skrajnie różne. Salnikow został uhonorowany za nią nagrodą Nacjonalnyj Bestseller.

Grzegorz Szymczak

MARZYŁOBY MI SIĘ, jako argentyńskie, żeby polscy czytelnicy mogli przeczytać *Santo Oficio de la Memoria* (2009) **Mempa Giardinello**. To saga, która obejmuje cały, burzliwy również w Argentynie XX wiek, opowiedziana głównie z perspektywy kobiet. Traktuje o trudnych, indywidualnych wyborach w obliczu niebezpiecznych, a czasem ledwie dostrzegalnych przemian politycznych w kierunku autorytaryzmu. Bardzo na czasie.

Z radością powitałabym więcej tłumaczeń latynoamerykańskich opowiadań, choćby **Hebe Uhart** (1936–2018), mistrzyni gatunku, potrafiącej z najbanalniejszej sytuacji wydobyć głębię, której nikt inny nie dostrzega.

Na koniec nie mogę nie wspomnieć o pisarzu, który jest moją obsesją, **Ricardzie Piglii** (1941–2017). Byłoby wspaniale, gdyby po polsku wyszedł *Blanco nocturno* (*Nocny cel*, 2010), który mam już zresztą przetłumaczony. To książka, która grając z tradycją kryminału, mówi o argentyńskiej polityce i biznesie. Mogłaby uświadomić polskim czytelnikom, czym jest Argentyna poza Buenos Aires.

Barbara Jaroszuk

Partnerem publikacji jest Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku, organizator Festiwalu Europejski Poeta Wolności i Gdańskich Spotkań Literackich „Odnalezione w tłumaczeniu”.
Najbliższa edycja Spotkań odbędzie się **15–17 kwietnia 2021 roku** pod hasłem „Edycja fantastyczna”.
Więcej informacji: odnalezionewtlumaczeniu.pl

instytut
kultury
miejskiej

OGROMNA LUKA w naszej znajomości literatury niemieckiej to wynik braku przekładu monumentalnego, czterotomowego dzieła *Jahrestage*, niedocenianego w Polsce wielkiego pisarza **Uwe Johnsona**. Tytuł ma podwójne znaczenie: *Rocznice/ Dni roku*. Akcja zaczyna się w sierpniu 1967 roku, a kończy dokładnie rok później, w chwili wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Johnson opisuje życie Gesine z rodziny Cresspahlów, której poświęca większość swoich książek. Gesine, urodzona w roku przejścia władzy w Niemczech przez Hitlera, dwadzieścia lat potem zostawia ojca w NRD i wyjeżdża do Frankfurtu nad Menem, gdzie podejmuje pracę jako tłumaczka w kwaterze NATO. Po kilku latach emigruje z córką do Stanów Zjednoczonych, gdzie zostaje zatrudniona w nowojorskim banku. Staje się namiętną czytelniczką „New York Timesa”, na jego łamach śledząc losy wojny w Wietnamie, rasizmu, odradzającego się antysemityzmu i brzemiennych w skutkach przemian społecznych następujących pod wpływem ruchu hippisowskiego w USA. Na kanwie codziennej lektury tej gazety i życia Gesine jako emigrantki przeżywającej liczne osobiste kryzysy Johnson tworzy wielobarwny fresk historyczny, obejmujący kilkadziesiąt lat historii Europy i świata. Poczynając od końca Republiki Weimarskiej, przez okres narodowego socjalizmu, zajęcie Meklemburgii przez Armię Czerwoną, początki NRD, a kończąc na stłumieniu Praskiej Wiosny, autor z przenikliwością ukazuje mechanizmy rządzące polityką wielkich mocarstw i ich oddziaływanie na życie poszczególnych jednostek.

Śława Lisiecka

JAKO TŁUMACZKA literatury iberoamerykańskiej uważam, że polskim czytelnikom bardzo brakuje książek, które nie są powieściami. Dlatego na początek chciałabym wspomnieć o zbiorze opowiadań **Claudii Piñeiro** *Quién no?* (*A kto nie?*). Argentyńska pisarka była już wprawdzie w Polsce wydawana, ale przemknęła przez nasz rynek niezauważenie, chociaż, jak mało kto, zasługuje na uwagę. Piñeiro nadaje swoim fabułom szkielet kryminalny, ale kryje się w nich miazdząca krytyka argentyńskiej wyższej klasy średniej, jej hipokryzji, mizoginii, podwójnej moralności, zakłamania i ukrywanych w szafach trupów. W jej opowiadaniach zachwyliło mnie to, że autorka potrafi wspaniale zbudować postaci, po mistrzowsku skonstruować dialogi, nakreślić tragiczny konflikt i zamknąć temat na kilkunastu stronach.

Druga propozycja to zbiór wykładów o literaturze *Viajes con un mapa en blanco* (*Podróże po nienakreślonej mapie*) **Juana Gabriela Vasqueza**. Ten kolumbijski pisarz, tłumacz i literaturoznawca budzi od lat moją fascynację. W książce znajdziemy niezwykle ciekawe teoretyczne rozważania, czym właściwie jest powieść jako gatunek i czym jest fikcja, z bardzo interesującymi przykładami z iberystycznego poletka – od *Don Kichota*, po utwory Marqueza, Vargasa Llosy i Borgesa, ale także z literatury światowej – Faulknera, Tolstoja, Dostojewskiego i Conrada, którego Vásquez tłumaczył.

Na koniec – **Roberto Bolaño** i jego *Entre paréntesis* (*Nawiasem mówiąc*). Jako jego fanatyczna miłośniczka nie jestem pewnie obiektywna, ale sądzę, że ten zbiór recenzji, artykułów prasowych, wykładów i felietonów rzuca nowe światło na to, co ten wybitny pisarz myślał o literaturze, a zwłaszcza o poezji, którą żył i oddychał.

Katarzyna Okrasko

ZACZNĘ OD **Mary Wollstonecraft**, założycielki nowożytnego feminizmu oraz matki Mary Shelley, autorki *Frankensteina*. W 2011 roku wydano jej *Wolanie o prawa kobiety* (*A Vindication of the Rights of Woman*, 1792). Uważam, że trzeba przetłumaczyć jej książki o wychowywaniu córek (1787), o rewolucji francuskiej (1794, widziała ją na własne oczy) czy jej listy ze Szwecji (1796). Czekaając na te przekłady, można przeczytać książkę **Charlotte Gordon**, *Buntowniczkini. Niezwykłe życie Mary Wollstonecraft i jej córki Mary Shelley* (2019).

Należy także przetłumaczyć dzieła **Dorothy Wordsworth**, genialnej siostry Williama Wordswortha, który pisał o niej: „Dała mi oczy, dała mi uszy”. Jej nadzwyczajne dzienniki, *The Grasmere Journals* (1800–1803), oraz listy to szczyt pisarstwa romantycznego. Była też prekursorką turystyki pieszej i autorką pierwszego opisu wejścia na Scafell Pike, najwyższy szczyt Anglii, w 1818 roku.

Nie zapominajmy o **Dorothy Richardson**, pisarce modernistycznej, jednej z pierwszych twórczyń narracji, którą znamy jako strumień świadomości i przypisujemy Jamesowi Joyce’owi oraz Wirginii Woolf. Jej twórczość to przede wszystkim trzynastoczęściowy cykl *Pilgrimage*, uznany przez krytykę za odważny i konsekwentny eksperyment odrzucający męską tradycję narracyjną.

Wreszcie **Mavis Gallant**, anglojęzyczna pisarka kanadyjska, najwybitniejsza autorka krótkich form narracyjnych. Jej opowiadania, publikowane m.in. w „New Yorkerze”, poruszają tematy migracji, bezdomności, przeniesienia między krajami i językami. Cudowna, krystaliczna proza, zaskakująca komplikacją i bogactwem.

Na koniec **Anita Desai**, utytułowana i nagradzana anglojęzyczna pisarka indyjska z wielojęzycznej i wielokulturowej rodziny. Z jej liczącego ponad dwadzieścia pozycji dorobku po polsku ukazał się jedynie *Czas postu, czas uczt* z 2004 roku. Desai przedstawia obraz życia rodzin – zwłaszcza kobiet – we współczesnych jej, dwudziestowiecznych Indiach, przechodzących proces westernizacji i bezlitosnej zmiany.

Magda Heydel



Nów

tekst ILONA WIŚNIEWSKA



Byc może wszystko potoczyłoby się inaczej, gdyby Księżyc był w innej fazie albo gdyby chociaż wiało z przerwami. W tamte dni horyzont wyrzusał się bardziej niż zwykle, niebo zasnuwały niskie chmury i ustawały podstawowe myśli, żeby mrugać, połykać, drapać się.

Wiesz, że swędzenie można oszukać, myślarz intensywnie o innym miejscu na ciele?

Mnie swędziało w głowie. Gdzieś pomiędzy okiem i uchem, więc drapałam się po skroni i podniebieniu. Obracałam tułów w prawo – widziałam lewą stronę. Patrzyłam pod nogi – przed oczami pojawiał się sufit. Tak, wiem, trzeba go odmalować, zimno łuszczy farbę jak śnieg, którego nie topi nawet temperatura ciała. Myślisz, że na stopach też jest trzydzieści sześć i sześć czy trochę chłodniej?

W tamtych dniach przypominały mi się obrazy z czasów, kiedy jeszcze nie wiedziałam, że czyjaś nieobecność też może swędzieć. Na przykład tamta jesień, kiedy pływałyśmy po jeziorze łódką, naśladowałyśmy odgłosy nurów i łykałyśmy mgłę, pamiętasz?

Nie, to ty się upierałaś, że miała kwaśny posmak. We mgle nie widziałyśmy brzegu i udawałyśmy, że dryfujemy od tygodni, zdane tylko na własne moce. Mgła wygłuszała dźwięki, a woda nieruchomiła tak, że łatwo dawało się po niej pisać palcami. Dyktowałyśmy sobie imiona tych, których wtedy kochałyśmy. Też od wtedy wolisz te jednosylabowe? Zastanawiałyśmy się, jak by to było chodzić po zamrożonym jeziorze. I jaki to dźwięk, kiedy lód pod tobą pęka. Czy jest czas, żeby krzyknąć, czy wpada się w milczeniu i dobija od spodu, nim zabraknie tchu?

MÓWIĄ, ŻE MORZE odcina krew szybciej niż jezioro.

Może dlatego mniej się bałam.

Od smutku drętwieje się czasem bardziej niż od lodowatej wody.

GDYBY WICHER DAŁ z przerwami, rozpaliliby ogniska i zobaczyli, że tamto w wodzie nie było kukłą ze słomy topioną co roku na ode-

gnanie zimy. Ze wzgórz roztaczał się widok na całą zatokę, każdy szczegół krajobrazu. Może więc po prostu odwrócili wzrok. Kamienie błyszcząły po odpływie, pachniało trawą morską. Idąc w dół, potykałam się o zaplątane w nią linki rybackie wyrzucone na brzeg. Te zielone, które potem okręcają się ptakom wokół nóg i dziobów. Stopy kośtniały z zimna. Wichura gasiła ogień. Stare nie chciało odejść.

PAMIĘTASZ, JAK W DZIECIŃSTWIE w tajemnicy wykradałyśmy się na Jare Gody na wzgórzach? Nie rozumiałyśmy, o czym śpiewają tylko stałyśmy koło ogniska, z ciepła i emocji płonęły nam policzki, a plecy stopniowo usztywniały się z zimna. Nie, to ty się tam pierwszy raz całowałaś, nie wzmówisz mi teraz. Siedziałaś po wszystkim zawiedziona, ścierając resztki nieswojej śliny, i nikt nie zwracał na ciebie uwagi. Każdy był zajęty własną rozprawą z naturą. Zawsze bałam się tej starej baby, która podczas ognisk robiła sok z jabłek i dawała po łyku temu, kto chciał



spróbować. Mówiła, że życie wyciska z niej ostatnie soki, więc miesza je razem z tym z zimowej odmiany owoców i dzięki temu sama może zdecydować, kiedy umrze. Wystarczyło tylko zmienić proporcje. Wtedy to się wydawało dziwne, ale gdy szłam po kamieniach w stronę morza, mnie samej zasychało w gardle.

W DOROŚŁYM ŻYCIU zimne plecy zawsze korażyły mi się właśnie z tą staruchą i ciemną stroną Księżycy. Tą, której nigdy nie oświetla Słońce. Wiesz, że nie można machać do Księżycy, bo zeszytnieje ręka? Nie, ja też nigdy nie próbowałam. Krzyczeć tak. Ale tamtego wieczora nie było do czego. Iskry leciały w niebo, gdy zdejmowałam płaszcz w obawie, że zamiast nasiąknąć, zmieni się w żagiel.

TEN PŁASZCZ miałam na sobie, kiedy odszedł. Potem przez jakiś czas nie zdejmowałam go nawet do snu. Wiem, źle leżał, ale miał pojemne kieszenie. Trzymałam w nich kaczy puch, bo grzał prawie tak samo dobrze jak druga dłoń. Zanurzając plecy, nie czułam już nóg.

TO ON PIERWSZY opowiedział mi o Matce Morza, naczelnicy bogini północnego świata i stwórczyni morskich zwierząt, którą spotyka się po śmierci, schodząc pod powierzchnię wody. Wyobrażałam ją sobie jako wir, ciągły ruch i ławice ryb. A ruch przecież nie mógł być zły. To bezruch zawsze wydawał się końcem. Zwłaszcza ten po nagłej stracie. Każda myśl nasilała świąd i wydawało się, że tylko woda może go uśmierzyć. Jeśli

czegoś się bałam, to właśnie tego, że rozdrapanie miejsca będą szczypać w słonej wodzie.

MYŚLISZ, ŻE JEZIORA też mają swoje matki? Ja stawiabym chyba na starsze siostry.

Kogoś, kto jest kimś innym i tobą jednocześnie. Kogoś, kto cię odczuwa, ale nie może czytać w twoich myślach. Nie, nie możesz winić braku Księżycy za to, że za późno mnie zobaczyłaś.

Pływanie w jeziorze to nie to samo, co utrzymanie się w morskiej toni, wiesz przecież.

Do napisania powyższego opowiadania zainspirowała autorkę płyta *Jare Gody* grupy Slavic Jazz Underground, a także niedawne prawdziwe wydarzenia z Tromsø.

Poczekamy na AI-gatę Christie

tekst WOJCIECH ORLIŃSKI

UCZENIE MASZYNOWE nie powinno być dopuszczane w pobliże jakichkolwiek spraw, które mogą komuś zniszczyć życie. Niestety, ciągle tak się dzieje, ale tym artykułem tego nie zmienimy. Więc będzie o czymś innym.

We wrześniu 2020 roku „The Guardian” opublikował artykuł napisany przez sztuczną inteligencję. Tekst był autotematyczny (w całości dotyczył tego, że napisała go sztuczna inteligencja), więc trochę nudnawy. Na zadane w tytule pytanie – „Czy już się boisz, człowieku?” – algorytm GPT-3 udzielił przeczącej odpowiedzi. Nie wszystkie teksty prasowe muszą być jednak ciekawe. Skoro sztuczna inteligencja potrafiła napisać artykuł o sobie, czy umiałaby też napisać książkę? Na przykład trzymający w napięciu kryminał?

Na to pytanie odpowiem twierdząco. Tak, umiałaby. I mógłby być nawet niezły. Tylko że jest tu jeden haczyk.

TAK NAPRAWDĘ nie potrzebujemy do tego sztucznej inteligencji – od dziesięcioleci znamy powiedzonko, że jeśli posadzimy milion małą przed maszynami do pisania, któraś z nich w końcu wystuka *Hamleta*. Ale i tak będziemy potrzebowali talentu Williama Shakespeare’a, żeby ze wszystkich wystukanych sztuk wyłowić akurat tę jedną wybitną.

Dobrze jest to pokazane w komedii romantycznej Francisa Forda Coppola *Peggy Sue wyszła za mąż*

z 1986 roku. Grana przez Kathleen Turner tytułowa bohaterka cofa się do czasów swojej licealnej młodości, czyli złotej ery rock’n’rolla, zachowując jednak bagaż doświadczeń kolejnych trzech dekad. Chcąc pomóc swojemu ówczesnemu chłopakowi (w tej roli Nicholas Cage) w zrobieniu kariery muzycznej, podaje mu nuty i tekst *She Loves You* Beatlesów. Ten jest jej za to bardzo wdzięczny, ale nazajutrz oznajmia, że wprowadził do piosenki kilka poprawek, przez co jest teraz jeszcze lepsza. Następnie wykonuje coś, co jest w najlepszym wypadku parodią *She Loves You* i nigdy nie stanie się przebojem.

Podobnie byłoby, gdyby receptę na przebój podała mu nie Peggy Sue, tylko sztuczna inteligencja. Czynniki ludzkie i tak jest niezbędny – albo podczas karmienia komputera danymi, albo interpretowania tego, co komputer z tych danych wywnioskował, a w praktyce najczęściej na obu etapach. Co za tym idzie, nawet gdyby najlepsza sztuczna inteligencja świata podsunęła mi teraz najlepszy możliwy artykuł świata, ja i tak wszystko zepsuję, wprowadzając poprawki, po których będzie widać, że to mój tekst. Dodałbym na przykład mętne nawiązanie do dawno (i słusznie) zapomnianej komedii romantycznej, o której pamiętam już tylko ja, bo uwielbiam złote lata rock’n’rolla. I Kathleen Turner.

ZŁOTE LATA ROCK’N’ROLLA mają tyle wspólnego z tematem, że akurat wtedy, gdy w 1957 roku Chuck Berry wypuścił singiel z przebojem *Rock and Roll Music*, Frank Rosenblatt zaczął pracować nad urządzeniem, które nazwał „perceptronem”. Zademonstrował je na konferencji pra-

